DODATEK **PRAWDY**

Listopad 1942

PASTOR ANGELICUS

(Artykuł niniejszy stanowi streszczenie broszury p. t. "Opoka" mającej w najbliższym czasie ukazać się nakładem F. O. P.)

Nie dbając o to, że sami je stworzyli, ludzie ulegają wymowie i sugestji cyfr. Ustalone przez rozum ludzki normy czasu zdają się im być siłą fatalną rządzącą kolejami świata. Szczególnie silny wpływyw wywierają cyfry pełne, rzadko nawracające. Tak więc w dziesiątym wieku, przed nadejściem tysiąclecia, ludzkość przeżyła głęboki wstrząs psychiczny, polityczny i gospodarczy, wierzono bowiem powszechnie, że data ta sprowadzi uwolnienie s więzów Lewiatana i zniszczenie przezeń świata. Analogiczne nastroje poczynają pojawiać się obecnie, gdy nadchodzi rok dwutysięczny. Mnożą się nowe przepowiednie wróżące nowe koleje związane z tą datą, z pod pyłu zapomnienia wydobywane są proroctwa stare głoszące toż samo. Aktualności nabierają wizje proroków Izajasza, Ezechiela, obrazy Apokalipsy. Jednomyślność starych i nowych tlumaczy się tem, że jasnowidze kierując się instynktem, dążą do ustalenia swojej wizji w czasie, szukają dat by się na nich oprzeć. Powyżej wspomniana sugestia cyfr działa. Wprawdzie o ile wróżby bywają prawdziwe, o tyle daty z reguły nie znajdują potwierdzenia, mylą się nieraz o wieki. Nie umniejsza to jednak zapału z jakim ludzie w każdym proroctwie szukają przedewszystkiem właśnie dat.

Szatan, zawsze czujny, korzysta z nastrojów ludzkich i rozpoczyna natarcie w chwili gdy umysły są najpodatniejsze. Ludzkie obliczenia czasu nie obowiązują go pozostającego po za czasem, chętnie jednak dostosowują się do nich, gdyż ułatwiają mu zadanie.

A tak, choć w odwrotnej kolejności, lecz zgodnie z przepowiedniami, wchodzimy w okres przedantychrystowych zmagań zapowiedzianych w przededniu dwutysiącznego roku. Spełniaja się proroctwa św. Brygidy i św. Hildegondy, czarodzieja Merlina i Nostradamusa, św. Franciszka a Paulo, św. Małgorzaty Marii Alacoque, Anny Marii Taigi, Anny Katarzyny Emmerich, św. Andrzeja Boboli, O. Markiewicza i wielu, wielu innych. Świat staje się widownią olbrzymiego Boju jakiemu równego nie było od czasów, gdy Michał Archanioł strącił w otchłań hufce duchów zbuntowanych. I niemasz człowieka żywego czy zmarłego, któryby wolny był od wzięcia w walce udziału.

Od stu łat ludzkość przygotowała się do tej roz rawy. Można by mniemać, iż Bóg rozmyślnie pozwala na te przygotowania nie ingerując w sprawy ludzkie, by wykazać do czego zdolny jest człowiek rządzący się wyłącznie własnym swym rozumem, pozbawiony hamulców etycznych. Wszelka pomysłowość i geniusz ludzki, wszelkie wysiłki kierowały się wyłącznie ku udoskonaleniu narzędzi eksterminacji. Dawne bronie zdały się śmiesznym przeżytkiem. Poczęto operować środkami zabijającymi masowo. Pozazdroszczono niebu środków jakimi zgładzone zostały Sodoma i Gomora. Postanowiono naśladować zniszczenie Herkulanum, Pompei, Messyny. Stworzono nieznane dotąd formy zagłady zbiorowej. Nie dosyć na tem. Oprócz broni fizycznej, zabijającej ciało, powołano broń psychiczną zatruwającą duszę. Obok czołgów, łodzi podwodnych, bombowców i gazów trujących pojawiła się p r o p a g a n d a.

Ten nowy oręż okazał się najcelniejszym. Poprzednie usuwają przeciwnika, ona sprawia, że otumaniony i ogłupiały przechodzi do obozu nieprzyjaciela, powiększa jego szeregi.

Istnieje czysta uczciwa propaganda, zowie się jednak apostolstwem. D i a b o l u s s i m i a e o p e r a D e i. Propaganda w dzsiejszej formie jest naśladownictwem apostolstwa, a zarazem jego parodią, zaprzeczeniem. Opiera się na kłamstwie, działa kłamstwem tanowi ucieleśnienie kłamstwa.

Hitler w „Mein Kampf", zuchwałej ewangelii oszustwa, gloryfikuje kłamstwo zaznaczając, że tym bywa skuteczniejsze, im mniej prawdopodobne. „Nie potrzeba obawiać się, że tłum w coś nie uwierzy — powiada — uwierzy we wszystko, byle mu uparcie i konsekwentnie daną rzecz powtarzać".

Hitler ma słuszność. W obecnych zmaganiach widzimy rolę, jaką odgrywa propaganda. Widzimy, co uczyniła z narodu niemieckiego, który wszakże, na Boga, nie był narodem złożonym z samych zbrodniarzy, sadystów i idiotów! Widzimy, czego jest zdolna dokonać na terenie Polski w stosunku do zagadnień katolickich. Katolicyzm bowiem jest przedmiotem szczególniejszych jej ataków. Kościół rzymski, opoka Piotrowa, stanowi najgroźniejszy bastion dla atakującego nieprzyjaciela. Dopóki ta zapora nie runie, Zło nie zatriumfuje nad światem. To też Kościół katolicki jest najbardziej znienawidzonym wrogiem prekursorów Antychrysta. Przeciw niemu skierowane są wszystkie ich wysiłki.

Lecz królestwo Kościoła nie jest z tego świata i nie zabiją go kule. Mieszka on w sercach ludzkich, gdzie go dosięgnąć nie łatwo. Prześladowania wzmagają jego siłę. Z krwi męczenników wzrastają nowe rzesze wyznawców, niby z kamieni rozsiewanych przez Deuteromiona. By go zniszczyć, trzeba by się ludzie dobrowolnie swej wiary i nadziei wyparli. By się i odrzekli Boga...

I tu gdzie broń jest bezsilna, występuje i rozpoczyna swoją akcję propaganda. Ona podejmuje się przedstawić tłumom, że czarne jest białym, a białe czarnym, noc dniem, a dzień nocą. Ona wmówi, że Dobro jest Złem, a Złe Dobrem, ona niby wykładaczka snów wykaże wszystko opacznie, sens wszelkich zjawisk każe rozumieć na odwrów. Jeśli ludzie uwierzą — dzieło zostanie dokonane. Nazarejczyk zwyciężony.

Spójrzmy jakimi drogami drąży ona swe podkopy i wgryza się w psychikę polską:

Niezależnie od życia wewnętrznego i pełni wiary, zewnętrzny stosunek Polaka do Kościoła katolickiego regulują trzy zasadnicze pewniki:

1. Kościół jest jeden, rzymski, katolicki.

2. Polska zawdzięcza swój rozwój, swoją kulturę, swoje istnienie Kościołowi katolickiemu, rzymskiemu.

3. Pius XII — według przepowiedni św. Malachiasza opatrzony imieniem Pastor Angelicus — jest papieżem na wielką miarę, takim, jakiego wymaga epoka, przy tym szczególnie serdecznym opiekunem i przyjacielem Polski.

To są pewniki niezbite. Wiara prawdziwa może być tylko jedna, nadnarodowa, powszechna, nadrzędna. Inaczej nie byłaby religią. Opoka stanowiłaby tylko jedną z licznych sekt. Wszelkie „kościoły narodowe" są parodią. I jeszcze nigdzie na świecie żaden

kościół narodowy nie stał się dla swoich wyznawców ostoją, nie wytrzymał prześladowania i męczeństwa. Nie stał się również ostoją w sensie narodowym. Przedziwnym wyrokiem Bożym, tylko nadnarodowy uniwersalny Kościół Katolicki stanowi i stanowił po wsze czasy bezpieczną skarbnicę narodowego obyczaju i narodowej kultury podlegających mu narodów. On jeden przejmuje i wchłania wyrazy odrębności plemiennej, uświęca je, wciąga w swą orbitę i przechowuje nie skażone jak bursztyn, przechowuje przez tysiąclecia wiotkie skrzydła istniejącej niegdyś muchy. W kadrach wielkiej armii Świętych zachowana jest i uszanowana narodowość każdego z tych Sług Bożych, stanowiąc niejednokrotnie jedyny ślad, że taka społeczność lub taka miejscowość istniały. W przeciwieństwie do niego „kościoły narodowe" stają się z lada okazji narzędziem wynarodowienia. On ma charakter wieczny i patrzy na wszystko z punktu widzenia wieczności. One, zależne od każdorazowej polityki swego kraju, podlegają zmiennym i doraźnym prądom. On kieruje się wyłącznie dobrem dusz, one interesem swego kraju. On nie wyróżnia nikogo, traktując jednako katolików białych, czarnych, żółtych, miedzianych — one, chcąc nie chcąc, muszą podzielać właściwy dla swego państwa podział narodów na przyjazne i nieprzyjazne, obojętne i otwarcie wrogie. On jest niezmienny i wieki nie wpływają na modyfikację jednej joty — one rozpadają się na niezliczone odłamy. On prowadzi do Boga, one do zobojętnienia religijnego.

2. Rzymskiemu Kościołowi katolickiemu Polska zawdzięcze swe istnienie, swą kulturę, swą siłę moralną. On ją uratował przed naporem germańskim, wprowadził w rodzinę Zachodu. Wszystkie plemiona słowiańskie, które pozostały, pogańskie rozpłynęły się bez śladu w morzu niemczyzny. Plemiona ruskie, poddane obrządkowi wschodniemu, zatrzymały się w rozwoju, stanęły w miejscu tak, że dziś, po upływie dziesięciu wieków, można dyskutować ich prawo i zdolność do samoistnego bytu! Polska, oparta o Rzym, rozkwitła wspaniale. Rzym kształtował tę dziczkę, zaszczepił na niej kulturę romańską. Rzym ją ochraniał. Gdy cały świat przyjął do wiadomości nieistnienie Polski, jeden Watykan nie uznał tego faktu. Gdy w roku 1920 cała Europa patrzyła na Polskę jako już pochłoniętą przez Rosję — nuncjusz papieski, późniejszy Pius XI, pozostał w Warszawie stwierdzając jak bliskim jest naród polski Stolicy Apostolskiej. Podobnie we wrześniu 1939 roku gdy Mussolini rzucił cyniczne i zuchwałe słowa: la Polonia e liquidata — Ojciec św. zatrzymał ambasadora polskiego, nie uznał ani na moment zaboru Polski, a do pielgrzymki polskiej, prowadzonej przez Prymasa Hlonda, wypowiedział słowa pełne otuchy i odwagi. Religia katolicka rzymska jest Polsce konieczna, stanowi niezbędny dla niej klimat. Rasa sarmacka posiada wiele przywar organicznych. Znamy owe tak zwane „wady narodowe". Nie potrzeba ich wyliczać. Są przekleństwem i nieustającą grozą, wyradzając się przy każdej sposobności w samowolę, anarchistyczny indywidualizm, niepohamowaną kłótliwość. Utrzymać te wady w ryzach, przemienić je w cnoty, związać co rozpierzchłe, poskromić co zuchwałe i bezwzględne może tylko męska, twarda, bezapelacyjna wiara katolicka. W jej pień wszczepiona polska płonka daje owoc doskonały, daje typy na miarę Żółkiewskiego i Traugutta.

3. Stanowisko Piusa XII względem Polski zostało tylekroć udowodnione, że można zaryzykować twierdzenie, iż dotychczas żaden papież, nawet wierny przyjaciel Achilles Ratti, Pius XI, nie był nam równie oddany. Serdeczna troska o Polskę, specjalnie o Polskę, przebija z każdej wypowiedzi obecnego Ojca św., unaocznia się w tysiącu faktów. Pastor Angelicus, któremu wypadło panować w tragicznej, przełomowej chwili, współboleje nad wszystkimi narodami katolickimi, nad całą ludzkością, lecz Polskę wyróżnia z tego tłumu w sposób tak wyraźny, że uraża to inne narody, szczególnie katolików niemieckich, uważających się nie bez słuszności za najnieszczęśliwszych. Polonofilizm Ojca św. wyraża się w słowach i czynach. Wspomniane wyżej przemówienie do pielgrzymki polskiej 30 września 1930 r. „...Otrzyjcie wasze łzy! Chrystus, który płakał nad śmiercią Łazarza i nad zniszczeniem swojej ojczyzny zbiera łzy, które wylewacie nad tą Polską, która umrzeć nie chce i nie umrze!..."

Wyraźniej jeszcze, tym razem wobec całego świata, w Encyklice Summa Pontificatus z dnia 20 października 1939 roku Ojciec św. wyjaśnił całą swą odrazę z powodu zniszczenia naszego kraju i wezwał wszystkie narody świata do modłów za Polskę.

...„Krew niezliczonych istnień ludzkich podnosi wstrząsającą skargę, szczególnie nad ukochanym narodem, Polską, która za swą wierność dla Kościoła, za swoje zasługi

w obronie cywilizacji chrześcijańskiej, zapisane nieźniszczalnymi głoskami na kartach historii, ma prawo do ludzkiego i braterskiego współczucia świata, a ufna w przemożne posłannictwo Królowej Swojej, powiernicy jej niezłomnych nadziei, oczekuje zmartwychwstania..."

W dwa miesiące później, dnia 24 grudnia 1939 r., Ojciec św. w swym przemówieniu wigilijnym przypomniał światu „krwią zbroczone ziemie Polski i Finlandii" piętnując napastników i żądając sprawiedliwego pokoju, opartego na prawie do życia i niezawisłości wszystkich narodów, wielkich i małych, potężnych i słabych. „Pragnienie życia jednego narodu nie mogące być nigdy równoznacznem z krzywdą narodu innego..."

Też same myśli i uczucia w co raz silniejszej formie wyrażone przepełniają Orędzie Wielkanocne 1041 r.' orędzie z dnia 29 czerwca tegoż roku. Dając obraz „wiru nieszczęść, cierpień i udręki szalejącego nad światem" — Ojciec św: mówił o „narodach powalonych i strąconych w otchłań nieszczęść... o jednostkach wywiezionych, wysiedlonych, rozdzielonych, wyrwanych ze swoich siedzib, tułających się w nędzy, bez wsparcia, bez możności zgobywania sobie kawałka chleba... O niewypowiedzianych cierpieniach i prześladowaniach, jakie tylu naszych umiłowanych synów i córek, kapłanów, zakonnic i świeckich znoszą dla Imienia Chrystusowego... Tych mąk i prześladowań nie możemy odsłaniać we wszystkich wstrząsających i bolesnych szczegółach w obawie o tych co cierpią..."

Dnia 24 grudnia 1941 roku, w trzecim wojennym Orędziu wigilijnym, Ojciec św. określił, czym w jego rozumieniu ma być „nowy porządek", mający zapanować w Europie.

„...nie ma w nim miejsca na naruszenie wolności, całości i bezpieczeństwa innych państw, jakakolwiek była ich rozciągłość terytorialna lub zdolność obrony..."

...Obecne udręczenia Polski potęgują w Naszym sercu życzliwość dla szlachetnego narodu polskiego... — pisał Ojciec św. w odpowiedzi na pismo rektora kościoła św. Stanisława w Rzymie.

Prywatne oświadczenia Ojca św., wyrażone na audiencjach udzielonych przełożonym polskich zgromadzeń zakonnych, wyrażają te same uczucia. — Napiszcie i powiedzcie Siostrom w Polsce — mówi Pius XII do Przełożonej Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu — że Zastępca Chrystusa wszystkie je miłuje i Polskę całą i że nosi je w swym sercu. Niech nie wierzą tym co mówią inaczej. Papież bardzo kocha Polskę i to jest prawdą..." Tej prawdzie Pius XII daje wyraz w niezliczonych wypowiedziach, listach — ostatnio w liście przesłanym do Warszawy z okazji śmiertelnej choroby arcybiskupa Galla, w przedmowie do książki do nabożeństwa dla Polaków na emigracji, w rozmowach z dyplomatami innych państw i przy każdej okazji.

To są słowa. W parze z nimi idą czyny.

Wszczęcie procesów beatyfikacyjnych trojga Polaków (Matki Marii Teresy Ledóchowskiej, ks. Augusta Czartoryskiego Salezjanina, Matki Franciszki Siedliskiej). Udzielenie szczególnych przywilejów i swobód duchowieństwu polskiemu i wiernym polskim, przeznaczenie świętopietrza z Polski na polskie cele charytatywne, usilne zabieganie o możność dotarcia z takąż pomocą do kraju. Pomimo trudności, stawianych przez okupantów Stolicy Apostolskiej, udało się kilkakrotnie przesłać do Polski znaczne ilości mleka sproszkowanego i środków pieniężnych.

W roku 194" została wysłana do Polski za inicjatywą i osobistym zainteresowaniem się Ojca św. tą sprawą, pokaźna przesyłka wina i oliwy dla celów liturgicznych.

Od początku okupacji Polski czynne jest przy Watykanie biuro niesienia pomocy Polakom. Poszukiwanie wielu tysięcy osób, przesyłanie korespondencji, interwencja u władz odnośnych państw, starania o ulżenie doli kapłanów pozostających w obozach koncentracyjnych w Niemczech. Mimo olbrzymich trudności, na jakie napotykała akcja niesienia pomocy Polakom pod zaborem bolszewickim lub wywiezionym do Rosji, została ona podjęta i prowadzona wytrwale. Pomoc jeńcom i emigrantom obejmuje Polaków wszędzie, gdziekolwiek się znajdują. A więc: Italia — młodzież polska, umieszczona w wyższych zakładach naukowych na koszt Watykanu, zasiłki dla emigrantów polskich: Francja — paczki żywnościowe, zapomogi, Domy Żołnierza Polskiego, dwa szpitale dla

Polaków; Węgry — finansowany przez Stolicę Apostolską Dom dla polskich dziewcząt, połączony ze szkołą, liczne zapomogi; Rumunia — transporty odzieży i lekarstw, owoc zbiórki, przeprowadzonej przez Watykan wśród Polaków w Argentynie; Anglia — specjalny szpital dla Polaków; Szwajcaria — pomoc, okazana kapłanom i seminarzystom polskim oraz żołnierzom, internowanym w tym kraju; Hiszpania — kilkakrotne rozdawnictwo paczek z odzieżą, żywnością i książkami; w Niemczech — pomoc dla jeńców wojennych, bielizna, odzież, żywność, książki do nabożeństwa. W związku z tą pomocą rektor Polskiego Papieskiego Instytutu w Rzymie mówił w maju 1941 roku; „...jak dobry ojciec, który kocha wszyst ie dzieci jednakową miłością, jednak najwięcej serdeczności i troski okazuje temu, którego spotkało wielkie nieszczęście, tak i Papież na czele swoich trosk kładzie Polskę, jako że los tego ciężko doświadczonego narodu był i jest szczególnie twardy..."

Niezależnie od pomocy aktualnej, już dziś rozpatrywana jest na Watykanie sprawa zorganizowania pomocy dla zubożałej i wygłodzonej ludności polskiej w chwili gdy ustaną działania wojenne i droga dla misji papieskiej stanie otworem. Równocześnie nie ustaje pośrednia akcja na korzyść Polski. Głośne audycje radiostacji watykańskiej były przez cały rok 1940 jedyną trybuną międzynarodową, na której mówiło się śmiało o prześladowaniach Polaków. (Anglia i Ameryka nie wierzyły jeszcze wówczas wiadomościom, przesyłanym z Polski. Uważały je za wykwit propagandy). Zdemaskowanie niemieckiego agenta Krawczorka, który w katolickim piśmie hiszpańskim „Correo Catałana" dał artykuł p. t. „Odrodzenie religijne w dawnej Polsce". W artykule tym Krawczorek, podający się za księdza, stwierdzał świetny rozwój polskiego życia religijnego w prowincjach zajętych przez Niemców. Artykuł ten ukazał się jesienią 1940 roku. Wówczas radio watykańskie dało sze eg audycji w językach: hiszpańskim, portugalskim, francuskim, angielskim, niemickim i Włoskim potępiając autora i artykuł i stwierdzając na podstawie ścisłych informacji, że rzeczywistość polska pod okupacją niemiecką jest zasadniczo odmienna.

W grudniu 1940 roku radio watykańskie ostrzegło świat przed analogiczną broszurą wydaną w języku włoskim p. t. „La Germania e il culto cattolico in Polonia," w kwietniu 1941 roku zwróciło się do katolików hiszpańskich wzywając by nie wierzyli propagandzie niemieckiej w sprawach dotyczących Polski.

W przedmowie do wspomnianej dwukrotnie wydanej przez Watykan książki do nabożeństwa dla Polaków Emigrantów, czytamy:

„Ojciec św. wie, że zwycięstwo Hitlera i państw „osi" byłoby zwycięstwem kierunków wrogich ideałom i nauce Chrystusa, byłoby triumfem siły nad prawem i niewolą w zystkich ludów... Ojciec św. wie, że zwycięstwo Hitlera wzmogłoby prześladowanie Kościoła Katolickiego nietylko w Niemczech lecz we wszystkich krajach nad krórymi sprawowałby kontrolę Rząd Rzeszy... W t. zw. nowym porządku Hitlera religia chrześcijańska zepchnięta zostałaby do katakumb i przeżywała okres rządów Nerona. Ataki przedstawicielstw państw „osi" na Kościół stale wzrastają. Miarodajne organy partji faszystowskiej jak Regime fascira i in. zarzucają Kościołowi w Italii i szerokim sferom katolików włoskich karygodne ustosunkowanie się do obecnej wojny...

*

* *

Jak wobec tylu dowodów podważyć wymienione na początku trzy pewniki?

Podkopy pod pierwszą i drugą pozycję czynione są umiejętnie i od dawna. Stachniuk i jego zwolennicy, (patrz „Pod dyktandem Berlina" wyd. F.O.P.) wznowienie kultu Światowida, bezwyznaniowość przedwojenne życie ułatwione, rzekomy „postęp", zła wola z jednej strony, ignoracja i klerofobia z drugiej. — wszystko to razem wzięte truje, podrywa, lecz dostatecznie szybko nie działa. Dopóki stoi Opoka Piotrowa bramy piekielne nie zwyciężą Kościoła w sercach ludzkich. Polska przywiązana jest do Rzymu. Nimb nad głową starca z Watykanu utkany jest z najszczerszych uczuć polskich. Dopóki się nimbu nie zgasi, Opoki nie rozsadzi, daremne wszstkie wysiłki. Ubi Petrus ibi Ecclesia. Więc precz z Namiestnikiem Chrystusa! Niech się go Polska odrzeknie!

I oto widzimy jak od trzech lat narasta, wzbiera na sile koncentyczna akcja zmierzająca do tego, by w oczach polskiego społeczeństwa zohydzić Ojca św, wmówić w rzesze katolików polskich, ba nawet w duchownych polskich, że Papież nie dba o Polskę, że ją krzywdzi, że nigdy o nią nie dbał, że sprzyja wyłącznie Niemcom.

Zdawałoby się, iż wobec faktów wyżej przytoczonych, akcja ta okaże się niemożliwa, że łatwiej będzie ludziom wmówić iż W sła płynie od Bałtyku ku Beskidowi niż że Ojciec św. jest niechętny Polsce. Propaganda jednak śmieje się z tych trudności. Ona potrafi przedstawić co zechce tak jak zechce.

Papież germanofilem. Oto punkt pierwszy. W prawdcie przed wojną kardynał Paceli, ówczesny nuncjusz w Berlinie został stamtąd odwołany na żądanie Hitlera, wprawdzie audiencja udzielona Ribbentoppowi w r. 1940 miała przebieg niespotykany w dziejach dyplomacji, — lecz cóż to szkodzi? Byle butnie i zuchwale, konsekwentnie i głośno powtarzać: Papież jest germanofilem, — a ciemny tłum uwierzy.

Warunki okupacyjne ułatwiają to zadanie. Kraj jest odcięty od świata. Wszelkie wiadomości dochodzą doń wąskimi kanałami' Wystarczy w tych kanałach zatosować odpowiednie filtry dopuszczające tylko pewne fakty, przemilczające drugie, a sprawa będzie rozwiązana. Chętnych do pomocy nie brak. Wszak nie chodzi o partykularną sprawę pojedynczego narodu czy państwa. Tutaj w grę wchodzi światowy spisek, zmowa o najwyższą stawkę.

Więc pierwzy punkt, że papież jest germanofilem Następnie, że jest Włochem, Przy tej okazji pytanie dlaczego wogóle tylu kardynałów Włochów? Potem, że papież powinien być wykląć Hitlera, a nie wyklął. Powinien był wyjechać z Watykanu, gdy Włochy przystąpiły do wojny, a nie wyjechał. Potem że błogosławił wojska włoskie, Nakoniec że w diecezjach poznańskiej i pomorskiej mianował biskupów Niemców, o co Rząd Polski w Londynie miał wnieść interpelację i uznać konkordat za zerwany.

Spójrzmy na te zarzuty by sprawdzić, czy który z nich posiada bodaj pozory słuszności.

a) Rzekomy germanofilizm jest śmiesznem odwróceniem prawdy i zacytowane poprzednio wyjątki dostatecznie malują istotny stan rzeczy. Równie niepoważnie brzmi zarzut że Ojciec św. urodził się Włochem. Fakt ten może stanowić tylko jeden powód więcej do czci, że mimo najczulszymi więzłami złączony z ojczyzną italską, umie być tak bardzo bezstronnym i ojcem dla wszystkich. Natomiast warto przy sposobności zapytać krzykaczy biadających nad małą ilością kardynałów polskich, czemu milczeli przed gdy zamiast pięciu kardynałów do których Rzeczpospolita miała prawo, posiadaliśmy tylko jednego?... Jeden zmiast pięciu? Zbyt łatwo zwalać za wszystko winę na Rząd. Rząd nie troczył się o te sprawy, lecz rzeczą wiernych było domagać się, przypominać, wpływać i żądać.

b) Rzucenie klątwy na zbrodniarzy obecnej wojny byłoby teatratralnym i efektownym lecz jałowym gestem. Klątwa mogłaby dotyczyć bądź Hitlera i paru jego pomocników, lub całego niemieckiego narodu. W pierwszym wypadku trudno się łudzić że anatema wywrze jakiekolwiek wrażenie na ludziach zdawna pozostających na służbie szatana, — w drugim byłayby ciężka krzywda względem katolików niemieckich i tak już nieszczęśliwych. Nie zapominajmy również, że wyklęcia hitlerowców domagali się... bolszewicy gdy równocześnie o to samo zabiegali Niemcy żądając krucjaty przeciw bolszewikom. Rzucanie klątwy na jedną ze stron walczących czyli uznanie ją za bezwzględnie złą i grzeszną, wybielałoby automatycznie stronę przeciwną bynajmniej na to nie zasługującą.

c) Papież nie mógł opuścić Watykanu, nie powinien go był opuścić i nie opuścić, chyba zmuszony przemocą. Jest u siebie. W swoim państwie. Watykan jest terytorialnie malutkim skrawkiem ziemi, lecz ziemia tł został uznana, za suwerenne, niezależne państwo. Chroniąc się do iakiegokolwiek mocarstwa, Ojciec św. uzależniałby się od niego, trncił swą niezawisłość, tracił możność posiadania przy sobie embasadorów wszystkich krajów.

Ojciec św. nie błogosławił nigdy wojskom włoskim. W orędzi wigilijnem roku 1939

wypowiedział w przejmujących słowach obawę, że Italia może przystąpić do wojny i że poczytałby to za wielkie nieszczęście.

Nakoniec ostatni zarzut, szczególnie w Polce głośny i szeroko komentoważy: rzekome mianowanie biskuów niemieckich. Sprawa tb stanowi klasyczny przkład „chwytów" propagandowych. W całej tej historji nie ma ani słowa prawdy. Przedewszystkiem nominacja nowego biskupa gdy poprzedni ordynariusz jeszcze żyje, pozostaje w rażącej sprzeczności z prawem kanonicznem, to też fakt podobny byłyy nie do pomyślenia. A wszakże prymas Hlond ordynariusz archidiecezji poznańskiej, bp. Dymek jego sufragan żyją. Pierwszy pozostaje za granicą, drugi jest i ternowany w Poznaniu. To samo biskup Okoniewski i jego sufragan. Skądże zatem nowe nominacje? Nie było ich wcale. (Podajemy poniżej wyjaśnienie w tej sprawie.)

Podobnie wygląda w rzywistości legenda o mianowaniu biskupa chełmińskiego, oraz Litwina na miejsce arcybiskupa Jałbrzykowskiego uwięzionego w Nariampolu.

I cóż stąd, że Pius XII myśli o Polsce więcej niż o jakimkolwiek innym kraju katolickim, że zabiega o pomoc dla polskich emigrantów, dla polskich jeńców, dla polskich kapłaów? Cóż stąd? Propagonda jest górą. Propaganpa która go przedstawia jako przyjaciela Hitlera.

W czyim imieniu ona działa...

Wrogow nauki Chrystusowej.

Kto na niej skorzyata?

Z pewnością nie Polska.

Jak na nią reagować?

Szuknm prawdy. Dociekaniem prawdy. Samieonem bspaniem istotneho stanu rzeczy. Unikaniem bezkrytycznego przyjmowania oskarżeń. Ghpba do tej odrobiny lojalności Stolica Apostolska ma prawo!?

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE NOMINACJI ADMINISTRATORÓW APOSTOLSKICH NA POMORZU I W POZNAŃSKIM

Ostatnio radio londyńskie podało wiadomość, że Rząd Polski w Londynie złożył u Stolicy św. protest w sprawie nominacji Niemców na Administratorów Apostolskich na Pomorzu, w t. zw. Wartheland.

Stan faktyczny przedstawia się następująco: Diecezją pomorską zarządza już od końca roku 1939 w charakterze administratora apostolskiego biskup gdański, ks bp. Splett. Stolica św. powierzyła mu zarząd diecezji na czas nieobecności właściwego biskupa miejscowego, którym jest nadal ks. bp. Okoniewski. W diecezji poznańskiej rządy sprawuje do chwili obecnej ks. bp. Dynek, tamtejszy sufragan i wikariusz generalny, w zastępstwie przebywającego na wygnaniu Prymasa Polski. Siłą rzeczy władza jego jest tylko teoretyczna, gdyż działalność Kosciola na zachodnich ziemiach Polski została praktycznie zlikwidowana. Jak wiadomo, polskich księży katolickich prawie w stu procentach usunięto. podobny stan wytworzył się w pozostałych ziemiach t. zw. Warthelandu, do którego przyłączone zostały skrawki diecezji łódzkiej i włocławskiej. I tam nie ma ani księży biskupów ani kapłanów. Niemal wszystkich władze okupacyjne wydaliły, względnie uwięziły.

Po dokonaniu przez okupanta masowego wysiedlenia z tamtejszym ziem ludności polskiej, zostali w jej miejsce sprowadzeni Niemcy, w tym także część katolików. Ci ostatni znaleźli się w obecnym, tymczasowym miejscu swego pobytu bez wszelkiej opieki duszpasterskiej. Nie zastali oni już księży katolickich Polaków. A tym nielicznym, których dotychczas Niemcy pozostawili, nie wolno zaspokajać swoich potrzeb duchowych. „Kto bowiem z Niemców tutaj (t. j. na terenie Wartholandu) wysłuch mszy św. albo odbędzie spowiedź u polskiego księdza katolickiego, nie może być więcej tolerowany... to

jest zdrajca... skoro wspólność książki do nabożeństwa stawia wyżej od wspólności krwi" (Pg. Schmidt na zjeździe w Łodzi w dniu 7.11.1940 r.). W ten sposób i dla katolików Niemców wytworzył się stan trudnej do zniesienia nędzy duchowej, spotęgowany jeszcze następstwami przesiedlenia. Stwierdza to list pasterski o. Breitingera z dnia 25.7.1942 r. który mówi: „Na skutek przesiedlenia znaleźliście się w okolicach, gdzie jak długa i szeroka nie można znaleźć żadnego kapłana". W dodatku „tak często skarżycie się, że akcja przesiedleńcza pla wielu z was połączona była z wieloma rozczarowaniami...".

Tym to potrzebom duchowym katolików Niemców, przebywającym chwilowo na terenie całego Warthelandu, a więc nie tylko w diecezji poznańskiej, ma zapobiec ustanowienie osobnego dla nich administratora apostolskiego. Jest nim od pierwszego półrocza br. o. Hilary Breitinger, duszpasterz dla niemców katolików w Poznaniu już od kilku lat przed wojną. Władza jego obejmuje jedynie i wyłącznie tych niemieckich katolików, którzy na czas okupacji zamieszkali na tamtych ziemiach Polski.

Kto to jest administrator apostolski?

Jest to kapłan, któremu Stolica św. powierza zarząd jakiejś diecezji i to na skutek wyjątkowych, szczególnie trudnych warunków, jakie w danej diecezji powstały. Nie jest to za tym biskup diecezji, a tylko przejściowy jej rządca. Z chwilą ustania tych wyjątkowych okoliczności, które spowodowałe jego ustanowienie, ustaje również jego władza.

Taki jest stan faktyczny tego zagadnienia. A stan prawny? Czy nominacja wspomnianych administratorów apostolskich narusza art. XI Konkordatu? Artykuł ten brzmi: „Jego Świątobliwość zgadza się zwracać do Prezydenta Rzeczypospolitej przed mianowaniem arcybiskupów, biskupów diecezjalnych, koadiutorów cum iure seccesionis oraz biskupa polowego, aby się upewnić, że Prezydent nie podnosi przeciwko temu wyborowi względów natury politycznej".

Na mocy zatym tego artykułu Stolica św. posiada swobogę mianowania biskupów sufraganów, a tym bardziej administratorów apostolskich. Nie ma więc mowy o naruszeniu przez Stolicę św. Konkondatu z Polską. Zapewne drotest naszego Rządu nie na tym też się opierał. Dlaczego Rząd Polski dopiero obecnie uznał za wskazane złożyć wspomniany protest u Stolicy św., nie wiemy. Komunikat radiowy na ten temał milczy. Może chodziło po prostu o zaznaczenie, że Rząd Polski nie myśli się pogodzić ze zmianami, jakie dokonują się na ziemiach Polski, nie wyłączając dziedziny kościelnej.